Krzysztof Koszlaga

**„Miałem zakaz prowadzenia rozmów z uczniami”.
Nauczyciel w przestrzeni zawodowej, społecznej
i politycznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

**[“I Was Forbidden to Talk to Students.”
The Teacher in the Professional, Social, and Political
Space of the People’s Republic of Poland]**

opracowanie Anna Siekierska

[Uniwersytet Gdański]

<https://orcid.org/0000-0003-2444-8099>

DOI: 10.26774/wrhm.304

Data wpłynięcia tekstu: 17 września 2021 r.

Data wpłynięcia tekstu po poprawkach: 21 listopada 2021 r.

Data publikacji: 23 grudnia 2021 r.

Praca jest oryginalna i nie była nigdzie wcześniej publikowana.

Abstrakt

Prezentowany tekst to relacja Krzysztofa Koszlaga, nauczyciela z ponad pięćdziesięcioletnim stażem oraz jednego z czołowych działaczy NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania, wraz z komentarzem naukowym. Narracja ukazuje funkcjonowanie szkolnictwa w PRL w latach 1969–1989, a także wpływ zachodzących w tym okresie zmian społeczno-politycznych na pracę nauczyciela i relacje z uczniami. Podstawą zamieszczonego tekstu jest wywiad pogłębiony przeprowadzony ze świadkiem historii, opatrzonego wstępem zawierającym dane biograficzne autora relacji oraz opis projektu naukowego, w ramach którego przeprowadzony został wywiad, wraz z uwzględnieniem zastosowanych metod badawczych.

Abstract

Presented text is an account of Krzysztof Koszlaga, a teacher with over 50 years of experience and one of the leading activists of the NSZZ “Solidarity” Education and Upbringing, with a scholarly commentary. The narration presents the functioning of education in the People’s Republic of Poland in the years 1969–1989, as well as the impact of the socio-political changes occurring during this period on the work of teachers and their relationships with students. The text is based on an in-depth interview with a witness to history, accompanied by an introduction containing biographical data of the author and a description of the research project within the framework of which the interview was conducted, including the research methods.

Słowa kluczowe

edukacja, szkolnictwo, nauczyciele w PRL, strajki, przemiany polityczne PRL, przemiany społeczne PRL

Keywords

education, school system, teachers in PRL, strikes, political transformation of PRL, social transformation of PRL

Wstęp

Krzysztof Koszlaga urodził się 7 maja 1949 r. w Gdańsku. W tym samym mieście ukończył Szkołę Podstawową nr 17 oraz cztery klasy szkoły muzycznej. Kontynuował edukację w III Liceum Ogólnokształcącym, w którym, jak sam mówi, spędził tylko godzinę i przeniósł się do Liceum Ogólnokształcącego nr V. Po zakończeniu szkoły rozpoczął studia matematyczne, po czym w 1969 r. podjął pracę w Szkole Podstawowej nr 45 w Gdańsku Wrzeszczu, gdzie uczył matematyki do 1975 r. Zaraz potem przeniósł się do Zakładu Informatyki Przemysłu Okrętowego w Gdańsku Przymorzu. Następnie do jesieni 1980 r. pracował w Zbiorczej Szkole Gminnej w Przodkowie oraz w Szkole Podstawowej w Szarłacie, a od grudnia rozpoczął nauczanie w Zespole Szkół Rolniczych w Przodkowie, gdzie poza matematyką, prowadził zajęcia z przysposobienia obronnego. Dodatkowo od 1986 r. do dzisiaj jest pracownikiem Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 w Gdańsku, a od 1998 r. pełnił funkcję pedagoga szkolnego w Gimnazjum nr 20 im. Hanzy w Gdańsku. Po likwidacji gimnazjów, podjął pracę w xv Liceum Ogólnokształcącym im. Zjednoczonej Europy w Gdańsku, gdzie pracuje do chwili obecnej. Życiorys Krzysztofa Koszlagi to nie tylko edukacja, ale też działalność związkowa – od września 1980 r. był w Komitecie Założycielskim Pracowników Oświaty i Wychowania nszz „Solidarność”. Na początku 1981 r. został wybrany na przewodniczącego Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania „S”, a następnie na wiceprzewodniczącego Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania. Natomiast po transformacji ustrojowej w Polsce w 1989 r. wybrano go na przewodniczącego Komisji Zakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku¹.

Relacja wspomnieniowa Krzysztofa Koszlagi² została zarejestrowana 25 września 2020 r. w xv Liceum Ogólnokształcącym im. Zjednoczonej Europy w Gdańsku³; była pierwszą z kilkunastu, jakie zostały zebrane w trakcie badań prowadzonych przez autorkę niniejszego opracowania w ramach przygotowywania rozprawy doktorskiej, skupionej na społeczności nauczycielskiej trójmiejskich szkół oraz postawach pedagogów wobec przemian społecznych i politycznych

- 1 *Kalendarium 25-lecia Komisji Zakładowej / Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania nszz „Solidarność” w Gdańsku*, <https://solidarnosc.gda.pl/sekcje-regionalne/oswiata/oswiata-historia/kalendarium-25-lecia-komisji-zakladowej-miedzyzakladowej-pracownikow-oswiaty-i-wychowania-nszz-solidarnosc-w-gdansk/?fbclid=IwARoamLyCdyGs31F2UGFzp7bpZN4cUWhabVoHFsoIFf9gTQYHQSSo6AgVzXo>, (dostęp: 17 IX 2021 r.); 30 lat „Solidarności” oświatowej w Gdańsku, „Magazyn Solidarność”, nr 541 (11/2010), s. 6.
- 2 Oryginał nagrania wraz z transkrypcją znajduje się w zbiorach prywatnych autorki niniejszego artykułu.
- 3 Liceum nr xv mieści się przy ul. Pilotów 7 w Gdańsku.

lat 1945–1989⁴. Ze względu na obostrzenia ograniczające kontakty międzyludzkie wprowadzone w związku z pandemią Covid-19, jedynie pierwsze z zarejestrowanych relacji zostały zebrane tradycyjnie, podczas osobistej rozmowy⁵. Kolejne wywiady przeprowadzono już w przestrzeni wirtualnej⁶.

Grupę respondentów tworzyli zarówno nauczyciele związani z Trójmiastem w latach 1945–1989, jak i uczniowie, którzy wspominali swoich nauczycieli z tamtych czasów – ich opowieści pozwalają spojrzeć na pracę pedagogów w czasie rządów niedemokratycznych z nowej perspektywy. Dotarcie do nauczycieli, którzy rozpoczęli pracę i byli aktywni zawodowo w 1945 r. okazało się trudnym zadaniem, a włączenie do grupy badanych młodszego pokolenia respondentów pomogło w pozyskaniu relacji wspomnieniowych odnoszących się do funkcjonowania szkolnictwa w pierwszych powojennych latach. Opracowując zebrany materiał należy wziąć pod uwagę różnorodność spojrzenia na wydarzenia sprzed lat, określone postawy czy zachowania, podyktowane ówczesnym wiekiem respondenta (perspektywa dziecka oraz dorosłego). Szczególną uwagę warto zwrócić także na różnice w perspektywie ucznia i nauczyciela.

- 4 W prowadzonych badaniach relacje wspomnieniowe stanowią źródła uzupełniające. Podstawowym materiałem źródłowym są źródła pisane, zgromadzone zarówno w lokalnych, jak i w centralnych archiwach w Polsce. Do archiwów regionalnych w których odnaleźć można źródła związane ze społecznością nauczycieli trójmiejskich szkół należą: Archiwum Państwowe w Gdańsku oraz jego gdyński oddział, Archiwum Historyczne Komisji Krajowej nszz „Solidarność”, gdański oddział Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział Muzealny Wojewódzkiej Pedagogicznej Biblioteki w Gdańsku, lokalne oddziały Związku Nauczycielstwa Polskiego czy Europejskie Centrum Solidarności. Materiały do badań tego tematu odnaleźć można także w archiwach centralnych, tj. Archiwum Akt Nowych w Warszawie czy Narodowym Archiwum Cyfrowym. Z kolei za granicą na dokumenty związane z tematem natrafić można m.in. w *Open Society Archives* na Węgrzech czy Archiwum *Helveto-Polonicum* w Szwajcarii. Ponadto materiały związane z nauczycielami oraz szkolnictwem odnaleźć można w jednym z największych archiwów społecznych w Polsce – Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA.
- 5 Były to wywiady przeprowadzone z Krzysztofem Koszlaga, Krystyną Pieńkowską, Krystyną Rzewuską, Tadeuszem Stegnerem, Bernadetą Dudzińską i jej siostrą Danutą oraz Robertem Kwiatkiem.
- 6 Były to zarówno rozmowy przeprowadzone za pośrednictwem komunikatorów internetowych, jak i relacje przesyłane w formie pisemnej. Łącznie w ten sposób udało się zebrać kolejnych siedem relacji. Zaznaczyć jednak należy, iż badania nad społecznością nauczycieli trójmiejskich szkół są nadal kontynuowane przez autorkę niniejszego tekstu. Jako kolejne planowane są rozmowy z członkiniami i członkami sekcji emerytów i rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego; P. Chlipała, *Możliwości i ograniczenia prowadzenia wywiadów pogłębionych w przestrzeni realnej i wirtualnej*, [w:] *Badania marketingowe w gospodarce rynkowej*, red. K. Mazurek-Łopacińska, M. Sobocińska, Wrocław 2020, s. 182–194.

Metodą wykorzystywaną do zebrania wspomnień rozmówców – osób powiązanych z działalnością szkolną w okresie PRL – był tzw. wywiad pogłębiony, który umożliwiał respondentom pełne wyrażenie swoich odczuć, przekonań czy wyjaśnienie motywów postępowania. Wszyscy badani odpowiadali na te same pytania, z wyjątkiem pytań szczegółowych dotyczących działalności danej osoby, co umożliwiło zarówno jakościową, jak i ilościową analizę zebranego materiału.

Wykorzystywany w badaniach kwestionariusz składał się z 13 pytań, z czego pierwsze sześć odnosiło się do danych personalnych i informacji związanych z przebiegiem kariery zawodowej. Kolejne pytania dotyczyły wpływu sytuacji społeczno-politycznej na funkcjonowanie szkolnictwa oraz na pracę nauczyciela:

1. Jakie ważne przemiany społeczne, obyczajowe i polityczne pamięta Pan/Pani z okresu swojej pracy w szkolnictwie? W jaki sposób wpływały one na funkcjonowanie szkół, relacje nauczyciel-uczeń, atmosferę w szkołach?
2. Czy brał/a Pan/Pani udział w jakichś strajkach, manifestacjach, manifestował/a opór wobec systemu w jakiś inny sposób?
Jeśli tak, to w jakich? I czy spotkały za to Pana/Panią jakieś represje ze strony władz?
3. Czy w okresie pracy w szkole z powodu prezentowanych poglądów / postawy wobec rzeczywistości poniósł/poniosła Pan/Pani jakieś konsekwencje (np. zwolnienie z pracy) bądź też uzyskał/a Pan/Pani jakieś przywileje?
4. Czy w okresie Pana/Pani pracy w szkolnictwie były jakieś zagadnienia/tematy, o których nie można było opowiadać uczniom na lekcjach?
Jeśli tak, to czy te oficjalne zakazy były przestrzegane, czy jednak w jakiś sposób nauczyciele próbowali przekazywać uczniom „zakazane treści”? Jeśli tak, to w jaki sposób?
5. Czy spotkał/a się Pan/Pani z sytuacją, że któryś z nauczycieli został zwolniony ze szkoły, przesunięty na wcześniejszą emeryturę, bądź przeniesiony do innej szkoły, ze względu na swoją postawę?
6. Czy spotkał/a się Pan/Pani z sytuacją, w której jeden z nauczycieli ze względu na „pożądaną politycznie” postawę został w jakiś sposób uprzywilejowany?
7. Jakie inne rzeczy / wydarzenia szczególnie wspomina Pan/Pani z pracy w szkolnictwie w latach PRL?

Relacja Krzysztofa Koszłagi obrazuje realia pracy w szkolnictwie okresu PRL zarówno w szkole zlokalizowanej na terenach wiejskich, jak i w placówce oświatowej na terenie Gdańska; przedstawia perspektywę nauczyciela pracującego z dziećmi ze szkoły podstawowej oraz ze starszą młodzieżą z różnego rodzaju szkół – liceum, technikum czy szkoły zawodowej. Jest to opowieść nie tylko pedagoga, ale także współtwórcy i działacza „Solidarności” oświaty. Podczas wywiadu przeprowadzonego w gmachu Liceum nr xv byli obecni także zainteresowani tematyką historii: dyrektor szkoły Ewa Szyska oraz wicedyrektor dr Piotr Dulek.

Obecność osób trzecich mogła wpłynąć na charakter odpowiedzi udzielanych przez rozmówcę, jednak sposób narracji respondenta wywołanej w obecności dyrekcji, nie uległ odczuwalnej zmianie, gdy z powodu obowiązków służbowych musieli oni opuścić spotkanie⁷.

Dzieje społeczności nauczycielskiej, zwłaszcza na terenie Pomorza, są jak dotąd zbadane w niewielkim stopniu. W literaturze przedmiotu zaprezentowano dotychczas jedynie wyniki badań ukazujące tę grupę zawodową w ujęciu statystycznym (tj. liczebność grupy zawodowej, poziom wykształcenia, struktura wieku czy płci)⁸. Wykorzystanie relacji jako źródła historycznego pozwala na zdobycie informacji o indywidualnych przeżyciach, odczuciach czy spostrzeżeniach respondenta, czyli danych zazwyczaj nieuchwytnych w dokumentacji aktowej. Sięgnięcie do różnego typu źródeł – zarówno formalnej dokumentacji, jak i wspomnień świadków historii – pozwala na uzyskanie pełniejszego obrazu badanego zagadnienia. Dodatkowym atutem poszerzenia bazy źródłowej o relacje historii mówionej jest możliwość wzajemnej weryfikacji informacji zawartych w materiałach archiwalnych. Wspomnienia nauczycieli pracujących w szkołach w dobie PRL stanowią cenne źródło do badań tej grupy zawodowej, a zwłaszcza

- 7 Z badań nad wpływem obecności osób trzecich na pytania udzielane podczas wywiadów wynika, że największy wpływ dodatkowych słuchaczy występuje w przypadku pytań drażliwych (dotyczących kwestii wstydlivych), które skłaniają respondentów do udzielania odpowiedzi „społecznie akceptowanych”, zob.: P.B. Sztabiński, *Wpływ obecności osób trzecich w badaniach z wykorzystaniem wywiadu telefonicznego*, „Ask: Research and Methods”, nr 7 (1998), s. 37–46; K. Lutyńska, *Surveye w Polsce: spojrzenie socjologiczno-antropologiczne*, Warszawa 1993.
- 8 Wyniki badań dotyczące nauczycieli z terenów Pomorza zaprezentowane zostały dotychczas m.in. w następujących publikacjach: J. Głowczyk, *Praca pozalekcyjna i pozaszkolna nauczycieli woj. gdańskiego w świetle badań ankietowych*, Gdańsk 1974; idem, *Nauczyciele i ich doskonalenie w Gdańsku w latach 1945–1973*, Gdańsk 1983; E. Gorloff, *Szkolnictwo w Lęborku w latach 1945–1989*, Gdańsk 2006; idem, *Warunki życia i pracy nauczycieli szkół powszechnych województwa gdańskiego w świetle sprawozdań inspektorów szkolnych (1945–1948)*, [w:] *Badania w historii oświaty i wychowania. Historia oświaty i wychowania w życiu badacza*, red. R. Grzybowski, K. Jakubiak, W. Tłokiński, Gdańsk 2012; J. Hlebowicz, *Niepokorni z „Topolówki”. Działalność niezależna uczniów III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w latach 1970–1989*, Gdańsk 2013; A. Tomkiel, *Szkolnictwo podstawowe w województwie gdańskim w latach 1945–1975*, praca doktorska przygotowana pod kierunkiem dra hab. Romualda Grzybowskiego, prof. ug, w Zakładzie Historii Nauki, Oświaty i Wychowania Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014; A. Siekierska, *Odbudowa i rozwój gdańskich szkół powszechnych w latach 1945–1956*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dra hab. Arnolda Kłoncewskiego, prof. ug, na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2020.

stosunku pedagogów do ówczesnej rzeczywistości czy ich więzi z uczniami. Relacje historii mówionej są źródłami subiektywnymi, a ich jednostronny charakter jest szczególnie widoczny w różnorodności postaw zajmowanych przez nauczycieli wobec zastanej rzeczywistości szkolnej oraz społeczno-politycznej w PRL-u. Zebranie większej ilości relacji pozwala więc na przedstawienie zarówno indywidualnych doświadczeń, jak i wyszczególnienie najbardziej powszechnych zachowań wśród nauczycieli wobec ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej.

Prezentowany poniżej tekst jest transkrypcją części wywiadu przeprowadzonego z Krzysztofem Koszlągą. Ze względu na długość oryginalnego nagrania wycięto fragmenty odbiegające od głównej tematyki relacji, a także wtrącenia osób trzecich obecnych podczas wywiadu. W zapisie rozmowy pominięto ponadto jej część wstępną, w której rozmówca opowiadał o przebiegu kariery zawodowej. Usunięte fragmenty zostały zaznaczone nawiasem kwadratowym z wielokropkiem. W nawiasach kwadratowych odnotowano również dopowiedzenia ułatwiające lekturę. Podczas redakcji transkrypcji nie dokonano jednak żadnych zmian w chronologii wypowiedzi. Wszystkie używane skróty zostały rozwinięte w przypisach dolnych. Spisaną relację opatrzone także przypisami objaśniającymi.

* * *

Rozmowa z Krzysztofem Koszlągą

[...]

Anna Siekierska: *Jakie ważne przemiany społeczne i polityczne pamięta Pan z okresu swojej pracy w szkolnictwie? W jaki sposób wpływały one na funkcjonowanie szkół, relacje nauczyciel-uczeń, atmosferę w szkołach?*

Krzysztof Koszlaga: Jeszcze jako student pamiętam Marzec 1968 r. Brałem udział w demonstracji przed Politechniką Gdańską⁹. Demonstrujący zostali oddzieleni od ludzi kordonem milicji, która ustawiła się w poprzek al. Zwycięstwa na przedłużeniu ówczesnej ul. Karola Marksa¹⁰. Jako demonstrujący zwróciłem uwagę na nieprawdopodobną brutalność milicjantów. Na rogu ul. Marksa *vis-à-vis* opery było przedszkole. Jak trwała demonstracja, były godziny odbioru dzieci z przedszkola. Widziałem, jak milicjanci rzucili się z pałami na kobietę prowadzącą przedszkolaka i wózek. Zepchnęli matkę i dziecko do głębokiego wykopu

9 Więcej na temat wydarzeń z roku 1968 na Politechnice Gdańskiej zob.: P. Abryszeński, D. Gucewicz, *Marzec 1968 na Politechnice Gdańskiej w dokumentach*, Gdańsk-Warszawa 2018.

10 Ulica ta nosiła nazwę Karola Marksa w latach 1953–1990, a obecnie jest to ul. gen. Józefa Hallera.

w sąsiedztwie tego przedszkola. Właśnie wtedy prowadzone były wykopy pod rurociąg do ogrzewania mieszkań przez elektrociepłownię.

W 1969 r. pełen optymizmu i pesymizmu, jeśli chodzi o wysokość wynagrodzenia, bo zanim zacząłem pracować w szkole, chałturzyłem, grałem w różnych takich miejscach, bo grałem na skrzypcach i na trąbce. Jak przyszła pierwsza wypłata we wrześniu 1969 r. i wzięłem do ręki 1195 zł, no to powiedziałem: „W szkole bardzo dobrze płacicie, bo jak na tydzień to jest dużo”, wtedy sekretarka mnie sprostowała, że to jest na miesiąc, a nie na tydzień, ale mimo wszystko zostałem w tej pracy.

I ten 1969 r. bardzo pozytywnie pamiętam i uważam, że należy to [powiedzieć] zwłaszcza w dzisiejszych czasach, że każdy młody nauczyciel, który przychodził do szkoły, miał swojego mentora/opiekuna, takiego nauczyciela, który go wprowadzał w tematykę jego przedmiotu. Ja miałem panią Bujak¹¹ – matematyczkę. Ona mi bardzo dużo pomogła i nauczyła, bo w szkole dla nauczycieli, to nie bardzo w tym praktycznym wymiarze było pokazane, jak właściwie i systematycznie przygotować się do zajęć lekcyjnych. Pamiętam to i wspominam bardzo miło, choć nie lubiłem pisać konspektów, a na każdą lekcję trzeba było napisać konspekt, ale to jednak pomagało.

I przyszedł 1970 r., dokładnie grudzień¹². Już wiedziałem, że z tych pieniędzy oświatowych, to trudno się utrzymać, więc udzielałem korepetycji w Gdańsku. Szedłem ze szkoły 13 grudnia, żeby pojechać do [centrum] Gdańska na korepetycje. Patrzę, tramwaje nie chodzą. Szedłem od Jaśkowej Doliny – w dół do Hibnera, teraz ta ulica się nazywa Do Studzienki, bo tamtędy tramwaj 115 jeździł do [centrum] Gdańska. Schodzę w dół, na wysokości byłego sklepu chemicznego, taki facet zamyślony w wieku 30–40 lat szedł [z] naprzeciwka. Mówię: „Przepraszam pana bardzo, co się stało, że tramwaje nie chodzą?”, a on mi mówi: „To pan nie wie?”. „Nie, nie wiem, dlatego pana pytam”. On na to: „Wie pan, jest strajk”. I on krok w górę, ja krok na dół. Krótka refleksja i mówię: „Halo, chwilę proszę pana, jak to strajk?”. „No tak, wie pan, że rząd wprowadził podwyżki cen żywności, robotnicy nie są zadowoleni z tego, więc wyszli na ulicę i strajkują”. „Panie, mnie do tej pory uczyli, że tylko w tym zgniłym kapitalizmie są strajki, a w tym socjalizmie to jest wszystko dobrze. I u nas strajk?”. Facet tak na mnie popatrzył i on poszedł w górę, ja poszedłem w dół. Zacząłem myśleć: „Co to jest, coś tu nie gra”. [...]

W tym czasie – grudniu 1970 r. – szkoły funkcjonowały i pamiętam, że 16 grudnia byłem w pracy, zostałem poproszony do sekretariatu i dyrektor mówi: „Panie

11 Osoba bliżej nieznaną.

12 W dniach 14–22 XII 1970 r. doszło do masowych protestów robotników, głównie w miastach, tj. w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie i w Elblągu. Demonstracje zostały stłumione przez milicję i wojsko. Więcej zob.: J. Eisler, I. Greczanik-Filipp, W. Kwiatkowski, J. Marszałec, *To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni*, Pelplin 2006.

Krzysztofie, pan dzisiaj zostaje, ma pan dyżur 24 h”. Ja mówię: „Panie dyrektorze, kończę lekcje [o] 13.30, idę do domu, nic mnie to nie obchodzi, ja swój plan wykonałem”. „Niech pan poczeka w sekretariacie”. Za chwilę jest telefon i dzwoni kurator, to był pan Jerzy Głowczyk, on wcześniej w v LO był moim nauczycielem od historii i mówi do mnie: „Panie Krzysztofie, ja pana bardzo proszę, żeby pan został na tym dyżurze, bo wie pan, jak się będzie coś działo, to musi nas pan powiadomić”. Ja mówię do kuratora: „Panie kuratorze, jak będzie się coś działo, to ja będę pierwszy uciekał stąd, a nie czekał, co będzie dalej”.

Na dyżurze zostałem. Następnego dnia miałem wolny. Tramwaje chodziły, więc pojechałem do Gdańska. Zobaczyłem, jak i w jakiej ilości wojsko jest na ulicach. Byłem przerażony tym wszystkim. Tam, gdzie była biblioteka, niedaleko Urzędu Miejskiego w Gdańsku¹³, to tamta część była obstawiona bardzo mocno. Stało tam kilka czołgów i opancerzonych samochodów. Komitet Wojewódzki to już się nie palił, wyglądał, jak wyglądał, ale tej milicji, czołgów i żołnierzy było bardzo dużo¹⁴.

I niby to nie pobudziło mnie jakoś tak do refleksji, ale jako wychowawca z klasą pojechałem już w październiku 1971 r. na wycieczkę do Wiele¹⁵. Pojechaliśmy tam, żeby uczniowie poznali pana Nowaczyka. Pan ten był krawcem, Kaszubem z krwi i kości, był piewą kultury kaszubskiej. On zagrał moim uczniom na cytrze, poopowiadał legendy kaszubskie i kiedy skończyliśmy już tę wizytę, wychodzimy, to on mnie się pyta: „Panie, skąd wy jesteście?”. „To jest ósma klasa z Gdańska”, odpowiedziałem. „To już, panie, nie są dzieci”. [...]

Na początku roku szkolnego 1970/1971 dostałem polecenie, że mam uczestniczyć w zajęciach WUML-u¹⁶, była to taka forma szkolenia partyjnego dla bezpartyjnych. Pomyślałem: „Dobra, co mi tam zależy”. ...wrzesień, październik, listopad, to były trzecie zajęcia i na tych trzecich zajęciach, jakiś młody człowiek – młody w tej chwili dla mnie, ale miał między 30 a 40 lat, zapytał prelegenta: „Czy kult jednostki się nie powtórzy?”. No i ten prelegent z całym autorytetem [odpowiedział], że: „Nie, że te błędy stalinowskie, że to wszystko to już minęło, historia, przeszłość, że partia czuwa nad tym co się dzieje”. Nastął grudzień

13 W tamtym okresie było to Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

14 Przebieg wydarzeń grudnia 1970 r. w Trójmieście zob.: *Grudzień 1970*, [w:] *Gedanopedia. Internetowa encyklopedia Gdańska*, https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=GRUDZIEŃ_1970 (dostęp: 17 IX 2021 r.).

15 Wiele – wieś kaszubska, położona w województwie pomorskim, w powiecie kościerskim, w gminie Karsin, na południowym krańcu Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego i nad Jeziorem Wielewskim. Odległość pomiędzy Gdańskiem a Wielem w linii prostej wynosi 62 km. W latach 1975–1998 miejscowość należała administracyjnie do województwa gdańskiego.

16 WUML – Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu.

1970 r. – zajęcia odwołane. Ponowne szkolenie odbyło się w marcu 1971 r. Był ten sam prelegent, ale zauważyłem, że tego pana, co wcześniej pytał, już nie było. No więc ja, gówniarz taki, ledwie miałem dwadzieścia parę lat, podnoszę rękę i mówię: „Proszę pana, na ostatnich zajęciach, które się odbyły, pan informował nas tu wszystkich, że kult jednostki i takie wypaczenia się nie powtórzą, a teraz pan mówi, że one się powtórzyły, w związku z czym, bardzo mi przykro, ja nie mam czasu słuchać takich pierdół”. Miałem taką aktóweczkę, wziąłem tę aktóweczkę i wyszedłem z tych zajęć. Potem myślę sobie: „Durniu, toć cię z roboty wyrzucą”, ale nie wyrzucili.

Przyszedł rok 1974, wzięli mnie do wojska na 11 miesięcy, 3 tygodnie, 2 dni i 4 godziny. Po powrocie jeden z rodziców – bo wróciłem do tej samej szkoły na to samo miejsce, czyli nauczyciela matematyki – mówi: „Panie Krzysztofie, ile pan zarabia?”. Ja mu mówię: „Tyle i tyle”. „Rzuć pan tę robotę, pomogę panu w tym, żeby pan pracował tu, w ZIPO¹⁷”.

Złożyłem stosowne papiery w szkole i czekam na pismo z kuratorium¹⁸. Tak czekałem do końca listopada. Na koniec listopada wreszcie z kuratorium dostałem tę kartkę, że nie jestem już nauczycielem i zostałem zatrudniony w ZIPO jako programista. I pracowałem tam dokładnie od 1975 do 1980 r., tak że mieściłem się w tych pięciu latach, że nie wypada się z obiegu i pełni prawa zawodowego jako nauczyciel¹⁹. A do tego, żebym wrócił do pracy, jako nauczyciel, to dyrektor ZIPO mnie przekonał, mówiąc: „Panie Krzysztofie, pan się tu marnuje, tyle zajęć co pan poprowadził z dziećmi naszych pracowników, [zorganizował pan] wyjazd z nimi na zimowisko. Niech pan wraca do szkoły, bo tam jest pana miejsce”, i wróciłem. Dostałem zgodę za porozumieniem zakładów pracy. Ponieważ wiedziałem o tym wcześniej,łożyłem pismo do kuratorium. Tam powiedziano mi, że jest miejsce w szkole podstawowej w Przodkowie²⁰. Ja już wtedy miałem samochód, pojechałem do tego Przodkowa, powiedzieli mi, że ta szkoła podstawowa, w której mogę

17 ZIPO – Zakład Informatyki Przemysłu Okrętowego.

18 W tamtym okresie zatrudnienie nauczyciela poza placówką oświatową możliwe było tylko za zgodą Kuratorium Oświaty.

19 Zgodnie z przepisami obowiązującej do 31 VIII 1982 r. Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, jeśli przerwa w wykonywaniu zawodu nauczyciela trwała dłużej niż pięć lat, tracił on uprawnienia do wykonywania zawodu; *Ustawa z dnia 27 kwietnia 1972 r. Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela* (Dz.U. 1972 nr 16 poz. 114).

20 Przodkowo – wieś kaszubska, położona w województwie pomorskim, w powiecie kartuskim, w gminie Przodkowo. W latach 1975–1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa gdańskiego. Odległość w linii prostej pomiędzy Gdańskiem a Przodkowem wynosi 21 km.

być zatrudniony, znajduje się w Szarłacie²¹. Pojechałem swoją syrenką do Szarłaty, to tylko parę kilometrów od Przodkowo. Było tam pięknie. Zboże kwitło, tutaj łąki, tu jakieś zwierzęta, mówię: „No cuda”. Przyjeżdżam pod budynek Szkoły Podstawowej w Szarłacie, budynek stary, ale ładnie wyglądał, fajne mury z prawdziwej cegły. Dyrektor zadowolony, że będzie miał nauczyciela, no i mówię: „Dobra, przyjmuję tę pracę, będę pracował”. No ale przez te pięć lat zapomniałem, że nauczyciele to powinni być w szkole przed 1 września, bo to jakaś rada pedagogiczna, coś do przygotowania na rozpoczęcie roku. A ja przyjechałem dokładnie 1 września. Dyrektor się zdziwił, że jestem, bo myślał, że ja pracę porzuciłem, ponieważ nie byłem na radzie pedagogicznej. Ja mówię: „Panie dyrektorze, jakby mnie pan powiadomił, że coś takiego jest, to po prostu bym był”.

Ale już w tym czasie tu w Gdańsku wrzało²². Jak wracałem z wakacji, tak pod koniec sierpnia, na jednej stacji paliwowej mówią, że dadzą tylko pięć litrów paliwa. Mówię: „Panie, lej, nie będę co stację przystawał, żeby pięć litrów wlać”. Pracownik stacji: „A skąd pan wraca?”. „Z lasu”. „A nic pan nie wie?”. „Nic nie wiem”. Wlał pełno. Dojechałem do Wrzeszcza. Jadę ulicą Słowackiego na dół, myślę: „Jakieś święto czy co? Stocznia plan wykonała. No nie wiem, co się dzieje? Święto jest?”. Ludzie na ulicach chodzili jacyś tacy pogodni, zadowoleni. Nie było widać żadnej paniki czy oznak strachu lub przerażenia. Przyjechałem do domu, okazało się, że Polska strajkuje. No i jak strajk w stoczni, no to trzeba było pójść pod stocznię. Poszedłem pod stocznię, tam spotkałem paru swoich kolegów z oświaty. Dowiedziałem się, że przyłączona do strajku oświata ma swoją siedzibę przy ul. Osiek – to jest niedaleko stoczni. No i poszedłem tam, spotkałem się z Romanem Lewtakiem²³, Bronisławem Sarzyńskim²⁴ i innymi osobami z oświaty. Porozmawialiśmy i przekonałem się, że jest to coś, o co warto zawałczyć. Z 21 postulatów

21 Szarłata – wieś w województwie pomorskim, w powiecie kartuskim, w gminie Przodkowo, na Kaszubach. W latach 1975–1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa gdańskiego. Odległość pomiędzy Gdańskiem a Szarłatą w linii prostej wynosi 24,8 km. Odległość w linii prostej pomiędzy Przodkowem a Szarłatą wynosi 4,8 km.

22 Dnia 14 VIII 1980 r. w Stoczni Gdańskiej wybuchł strajk, który w kolejnym dniu rozszerzył się na inne zakłady pracy w Trójmieście. W nocy z 16 na 17 VIII powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który przedstawił listę 21 postulatów. Pierwszy z nich dotyczył akceptacji niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych.

23 Roman Lewtak – nauczyciel gdański, dr nauk humanistycznych, przewodniczący Krajowej Rady Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981; działacz podziemia w stanie wojennym. Zmarł 22 X 1987 r.

24 Biogram Bronisława Sarzyńskiego zob.: A. Kazański, *Bronisław Sarzyński*, <https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/18530,Sarzyński-Bronisław.html> (dostęp: 25 IX 2021 r.). W roku 2010 w Gdańsku przy ul. Osiek 11 na murach Szkół Autonomicznych odsłonięto tablicę upamiętniającą Romana Lewtaka oraz Bronisława Sarzyńskiego – twórców oświatowej „Solidarności”.

Sierpnia dla mnie najważniejszy był ten dotyczący alkoholu²⁵. Tamta cała reszta owszem bardzo ważna, ale ten, że wreszcie może naród będzie trzeźwy i dzięki temu zmądrzeje, wzbudziła moją nadzieję i chęć walki o zmiany.

No i zacząłem działać właśnie tam w tym Komitecie Organizacyjnym Oświaty, który zawiązał się w Gdańsku przy ul. Osiek²⁶. W tej „Solidarności” jestem do dzisiaj. [...]

A.S.: *W jakich jeszcze strajkach/manifestacjach brał Pan udział?*

K.K.: Jak już mówiłem, w 1968 r. jako student przed gmachem Politechniki Gdańskiej. No i potem w 1980 r. jako nauczyciel, w tej Zbiorczej Szkole Gminnej w Przodkowie i już działający na Osieku. Bronkowi Sarzyńskiemu i Romanowi Lewtakowi mówiłem: „Ludzie, ja pracuję na wsi”. „No to bardzo dobrze”, odpowiedział Bronek: „Tam będziemy zakładać też «Solidarność»”. Poszedłem do MKZ²⁷ i mówię w sekretariacie: „Jestem od Sarzyńskiego, potrzebuję papier, że ja mam uprawnienia do tego, żeby mówić o «Solidarności», tam na wsi, gdzie pracuję”. Dostałem ten papier, [...] było na nim: „Upoważnia się pana Krzysztofa Koszlagę do udzielania wszelkich informacji odnośnie do tworzącego się Związku Zawodowego «Solidarność»”. Tak w skrócie, bo już nie pamiętam, jak tam dokładnie było napisane. No i pierwsza rada pedagogiczna, tam właśnie w tym Przodkowie, prezes ZNP²⁸ w Przodkowie, pan Żołędź²⁹, zaczął mówić o tych niepokojach, o tym wszystkim, że planują rewolucje i zamieszki, ja wstałem i mówię: „Dobra, słuchajcie ludzie, mam upoważnienie z MKZ, by informować o powstającej «Solidarności». Mam ja tutaj deklarację woli przystąpienia do «Solidarności». Nie ma żadnego przymusu, kto z państwa chce, proszę się wpisać na tę listę. To nie jest członkostwo, tylko to jest chęć przystąpienia do «Solidarności»”. Wpisała się cała szkoła, łącznie z dyrektorem – Ropelą³⁰, pamiętam to nazwisko do dzisiaj. Pracowałem w tej szkole podstawowej w Szarłacie aż do dnia, w którym Zdrowie, Kultura i Oświata nie spotkały się w Urzędzie Wojewódzkim, by rozmawiać z władzami o nurtujących sprawach danego środowiska³¹. [...] Oświata przeszła

25 21 postulatów z 17 sierpnia 1980 r., <https://www.solidarnosc.org.pl/21-postulatow> (dostęp: 26 IX 2021 r.).

26 N. Jarska, „Szkoła ma służyć dziecku”. „Solidarność” nauczycielska 1980–1981, „Biuletyn IPN”, nr 9–10 (2010), s. 146–150.

27 MKZ – Międzyzakładowy Komitet Założycielski.

28 ZNP – Związek Nauczycielstwa Polskiego.

29 Osoba bliżej nieznana.

30 Ropela – dyrektor szkoły podstawowej w Szarłacie. Biogram nieznany.

31 W październiku 1980 r. w Gdańsku toczyły się negocjacje przedstawicieli NSZZ „Solidarność” Pracowników Służby Zdrowia, Kultury i Oświaty. Przedstawiciele „Solidarności” domagali się realizacji porozumień sierpniowych, czyli m.in. podwyżek

do sali 920 w Urzędzie Wojewódzkim, by rozmawiać z osobami kompetentnymi. Do strajkujących przedstawicieli oświaty z Ministerstwa Edukacji przyjechał na rozmowy m.in. Krzysztof Kruszewski³². Brałem udział w tym strajku w sali 920³³.

Po zakończeniu strajku wróciłem do szkoły w Szarłacie. W listopadzie rozmawiałem z nauczycielami w tej szkole, którzy wcześniej uczyli, i z dyrektorem, i zapytałem: „Panie dyrektorze, kiedy tu był jakiś remont w tej szkole?”. „Szkola jak została wybudowana w 1903 r., tak nic w niej nie zrobiono z wyjątkiem okresowych malowań pomieszczeń i remontów pieców kaflowych. Kiedy ostatnio był remont, to nie pamiętam”, odpowiedział dyrektor.

Więc grzecznie poprosiłem pana dyrektora, żeby wyjechał do Przodkowa, a w tym czasie z nauczycielami zrobię nadzwyczajną radę pedagogiczną i napiszemy pismo do inspekcji pracy, żeby skontrolowała warunki pracy w szkole w Szarłacie. No i to wyszło. Dyrektor wrócił, oczywiście, że musiał na nas nakrzyczeć, za samowolę, choć wiedział, co będziemy robili, ale formalnie musiał wyglądać jakoś przed dyrektorem Zbiorczej Szkoły Gminnej w Przodkowie. No i zbliża się tak jakoś 10/15 listopada, dzwoni do mnie dyrektor Ropela z tej Zbiorczej Szkoły Gminnej i mówi: „Panie Krzysztofie, kiedy pan do mnie podanie napisze?”. „Panie dyrektorze, ale w jakiej kwestii?”. „Jak to jakiej? Dalszego zatrudnienia. To nie czytał pan angażu, że jest to trzymiesięczny okres próbny pana pracy?”. „Nie, podpisałem i tyle”. „Miał pan ten angaż tylko na trzy miesiące”.

No myślę sobie: „Chłopie, masz nauczyciela pełno wykwalifikowanego, który gra ci na instrumencie...” – nie uczyłem tam tylko chemii, biologii, rosyjskiego, bo z tego jestem niekompetentny. I odpowiadam: „Nie, panie dyrektorze, ja panu tego podania nie napiszę, mam swoją godność. Chcę dalej pracować w szkole, ale upadłać się nie będę, by pracować w tak zaniedbanej pod względem bezpieczeństwa placówce”. No i jest ostatni dzień listopada, wsiadłem do autobusu w Przodkowie, żeby dojechać do Gdańska, obok na wolnym siedzeniu usiadł jakiś taki

płac. Wobec braku porozumień w listopadzie rozmowy zostały zerwane, a pracownicy zgromadzeni w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku podjęli strajk okupacyjny.

32 Krzysztof Kruszewski w latach 1980–1981 pełnił funkcję ministra oświaty i wychowania.

33 Strajk okupacyjny w sali nr 920 Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku miał miejsce w dniach 7–17 XI 1980 r. Jednocześnie w Sali Herbowej strajkowali pracownicy służby zdrowia, a w Sali Kominkowej pracownicy kultury. Rezultatem strajku było podpisanie Protokołu Ustaleń; Oddział IPN w Gdańsku, *Dokumentacja Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku z 1980 r.*, sygn. 696/1/1, *Protokół ustaleń w sprawie postulatów nauczycieli i pracowników oświatowo-wychowawczych złożonych w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym w Stoczni Gdańskiej oraz w terminie późniejszym w Komitecie Założycielskim NSZZ „Solidarność” w Gdańsku*, k. 1–53.

starszy pan³⁴ i mówi: „Co, od jutra jest pan bez pracy?”. Ja pomyślałem, [że] w tym Przodkowie, to plotki szybciej niż burza chodzą. Odpowiedziałem: „Tak, zgadza się, jestem bez pracy”. Nieznajomy na to: „A nie chciałby pan pracować u mnie w szkole?”. „Tu w Przodkowie to poza Ropelą to nie ma żadnej innej szkoły”. „Jest moja! Rolnicza”³⁵. „Dobra”. „No to jutro o 8.00 niech pan przyjedzie i przyjdzie do szkoły rolniczej”. I tam od 1 grudnia 1980 r. do sierpnia 1986 r. pracowałem. [...]

A.S.: Czy w okresie pracy w szkole z powodu prezentowanych poglądów poniósł pan jakiegokolwiek negatywne konsekwencję?

K.K.: To znowu musimy wrócić do 13 grudnia – wprowadzenie stanu wojennego w 1981 r. i tego, co się działo dalej w oświacie³⁶. Dnia 21 grudnia spotkałem na dworcu kolejki elektrycznej we Wrzeszczu koleżankę Halinę Kaszubowską³⁷ ze szkoły rolniczej, która mi powiedziała: „Słuchaj Krzysztof, musisz jechać do szkoły, bo coś z tobą jest nie tak, jak mówił nam dyrektor”. Odpowiedziałem, że jutro tam pojadę.

Od listopada 1981 r. mieszkałem u rodziców. Poinformowałem ich, że jutro, 22 grudnia, jadę do Przodkowa. Ojciec mi mówił: „To weź ze sobą rzeczy osobiste, jak musisz jechać”. No i pojechałem. Przyjechałem do szkoły, wchodzę do sekretariatu i mówię: „Słuchajcie dziewczyny, jakiś list mi wczoraj wysłałyście, ale wiecie, jak to z tą pocztą...”. „No to tu jest, panie Krzysztofie, ten list”.

W liście było, że w związku z tym, że od dnia 13 do dnia 20 grudnia nie pojawiłem się w szkole, zostaję zwolniony dyscyplinarnie. Po namyśle mówię: „Poproszę kalkę, papier i drugą kartkę”. No i napisałem dyrektorowi odpowiedź na przeczytane pismo, że: „W związku z tym, że funkcjonuje tylko prawo prasowe i kodeks pracy, i na podstawie tego prawa prasowego³⁸ «stawiennictwo nauczyciela do szkoły jest obowiązkowe wtedy, gdy został on osobiście powiadomiony przez dyrektora lub

34 Był to ówczesny kierownik szkoły Tadeusz Bronk, który był dyrektorem szkoły rolniczej w Przodkowie od roku szkolnego 1958/1959.

35 Było to trzyletnie Technikum Rolnicze w Przodkowie. Szkoła ta rozpoczęła działalność w roku szkolnym 1958/1959 jako Szkoła Przysposobienia Rolniczego. W 1972 r. powołano Zasadniczą Szkołę Rolniczą, która w roku szkolnym 1977/1978 przekształcona została w trzyletnie Technikum Rolnicze.

36 S. Wykusz, *Nauczyciele wobec stanu wojennego*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, nr 28 (2014), s. 340–351.

37 Osoba bliżej nieznana.

38 Na mocy dekretu o z dnia 12 XII 1981 r. o stanie wojennym wprowadzono czasowe: zawieszenie lub ograniczenie określonych w Konstytucji PRL i innych ustawach oraz umowach międzynarodowych, których PRL jest stroną, podstawowych praw obywateli; zmiany w zakresie prawa pracy; *Dekret z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym* (Dz.U. 1981 nr 29 poz. 156).

powiadomiony o tym, że ma przyjść do szkoły przez znanego mu nauczyciela». Napisałem. Tam w sekretariacie jeszcze z dziewczynami rozmawiałem, dyrektora nie było. Kiedy rozmawialiśmy, dyrektor wreszcie przyszedł do szkoły i wszedł do sekretariatu, więc mówię: „Panie dyrektorze, tu jest moje odwołanie od tej decyzji zwolnienia dyscyplinarnego, którą pan tutaj podjął”. On czyta, czyta, mówi: „Ale to nie ja pana zwolniłem”. „No panie dyrektorze, ja czytam tu wyraźnie, że pan mnie zwalnia i jest tu pana podpis”. „Nie, to nie ja pana zwalniam, wezwał mnie ten komisarz³⁹, co jest w gminie, i kazał mi pana zwolnić”. „Dobrze, panie dyrektorze, pan pokaże notatkę od tego komisarza, to ja inaczej sformułuję ten list z odwołaniem się w kwestii tego zwolnienia dyscyplinarnego”. „No ja nie mam takiej notatki, bo otrzymałem polecenie ustne od komisarza”. „Jak pan nie ma, to pan mnie zwolnił”.

Zostałem w sekretariacie, jeszcze chwilę porozmawiałem z dziewczynami. W owym czasie były takie telefony z dwoma guzikami – białym i czerwonym oraz światełkiem. W trakcie rozmowy zapaliło się światełko – znak, że dyrektor gdzieś dzwoni. Ja mówię sekretarkom: „No to cześć” i wychodzę. Wychodzę, przed szkołą stoi taki mały gazik⁴⁰ z milicjantami, którzy mówią do mnie: „Dokumenty”. „Po cholere wam te dokumenty, jak wyście po mnie przyjechali”. „No tak”, powiedział jeden z nich.

Pojechaliśmy razem na posterunek, no i ówczesny pan komendant⁴¹ mówi: „Wie pan co? W niedzielę dwudziestego zrobiliśmy u pana w domu rewizję”. A ja miałem mieszkanie służbowe, na wsi, bo takie mi przysługiwało z racji tego, że byłem nauczycielem pracującym na wsi. Ja mówię: „No i co?”. I myślę sobie, hołender jasny, czy gospodyni zrobiła to, o co ją prosiłem. A wcześniej ją prosiłem, że jeśli coś się będzie działo, to na wierzchu jest taki formatu A5 czerwony notes, tak że rzucał się w oczy, który ma zniknąć, cała reszta nie jest ważna.

Komendant mówi, że zrobili rewizję w wynajmowanym mieszkaniu. Pomyślałem, niech mi on pokaże, czy on ma ten czerwony notes czy nie. No i on wyjmuje takie ulotki, które wtedy chodziły, że Breżniew wyglądał jak niedźwiedzica⁴²

39 Nie udało się ustalić tożsamości tego komisarza.

40 „Gazik” – potoczna nazwa samochodu Gaz-67.

41 Osoba bliżej nieznana.

42 Wydawanie druków ulotnych z treściami antysystemowymi, m.in. plakatów czy ulotek, było jedną z form działalności opozycyjnej. Druki te często przedstawiały treści satyryczne bądź karykaturalne. Jednym z przykładów takich wydawnictw jest plakat z karykaturą Leonida Breżniewa – I sekretarza KC KPZR, przedstawionego jako niedźwiedź, który trzyma w łapie malutkiego, chudego człowieka z napisem PRL i wypowiadał słowa: „Socjalistycznej Polski, bratniej Polski nie opuścimy w biedzie i nie damy jej skrzywdzić...”; zob.: *Plakat z karykaturą Breżniewa*, <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/archiwa/archiwalia/41256,Plakat-z-karykatura-Leonida-Brezniewa.html> (dostęp: 21 IX 2021 r.).

itp. I mówi ten milicjant: „Pan jako nauczyciel takie broszury ma?!”. Odpowiadam mu: „Wie pan co, przedtem jak wszystko było legalne, to ja nie miałem czasu tego czytać, bo było tyle roboty, a teraz wyście zabrali te materiały, a ja teraz bym mógł to przeczytać”. Ten pan komendant posterunku chodzi, szuka coś tam po biurku. Ja mówię: „Czego pan szuka? Tutaj ten Breżniew to jest, tam więcej nic nie było”. „A bo musi pan oświadczenie napisać!”. „Żadnego oświadczenia nie będę pisał!”. „Nie?”. „Nie!”.

No to dyżurny milicjant gdzieś zadzwonił. Za jakiś czas przyjechał duży taki wóz. Wsadzili mnie do tego wozu i powieźli. Wiem, że pół godziny jechałem, bo jeszcze zegarek wtedy miałem. Po półgodzinie, zajechał ten samochód tak jakoś tyłem, że nie mogłem się rozejrzeć nawet, gdzie jestem. Był komplet ludzi albo mieli za mało tych cel dla aresztantów, bo wsadzili mnie do takiego pomieszczenia, właściwie 1,8 na 1,8 m. Takie jak luft kominowy. Dali krzesło, mogłem sobie usiąść. No i tak siedziałem, bo nic nie było – ani pryczy, ani ubikacji. Przez dwa tygodnie od tego momentu, dzień w dzień była taka sama procedura. Drzwi nie były zamknięte, tylko takie uchylone. Podczas dnia kazali przejść do pokoju naprzeciwko, siadałem tyłem do drzwi i co jakiś czas wchodził ktoś i mówił: „A to ten”, i wychodził. Co jakiś czas milicjant wchodził do pomieszczenia, siadał przy biurku, wyjmował papiery i zapisywał: „Imię, nazwisko, data urodzenia, miejsce zamieszkania”, wstawał i wychodził. I tak było od rana do wieczora. Nie powiem, żeby mnie bili, bo nie bili. Jedzenie tam jakieś było, coś ciepłego do popicia, jakaś woda, jakiś tam chleb. Ale obiadu nie było. Tak trwało dwa tygodnie. Na czternasty dzień słyszę, że jakiś taki większy rumor jest w tym miejscu, gdzie byłem. Kazali wejść do tego pokoju, już tam był facet w galowym mundurze niebieskim. Miał dwie gwiazdki na pagonach. Wszedłem i znowu: „Imię, nazwisko, data urodzenia, adres zamieszkania”. No to mu wszystko podałem. On mówi „Wie pan co, my nie wiemy co z panem zrobić?”. „Ja też nie wiem”. On daje mi kartkę i mówi: „Jak pan to podpisze, jest pan wolny”. Ja biorę tę kartkę. Przeczytałem raz i drugi i mówię do niego: „Ja ją podpiszę, jak pan ją podpisze”. „Dlaczego ja mam podpisać?”. „Proszę pana, a dlaczego ja mam podpisać? Tu jest wyraźnie napisane «ja niżej podpisany (i tu mam wstawić swoje imię i nazwisko), oświadczam, że z dniem (i tutaj aktualna data) zaprzestaję działalności antypaństwowej». Pan myśli, że jestem taki głupi i na siebie wydam wyrok śmierci? Rodzice mnie spłodzili, szkoła nauczyła mnie czytać i pisać, ale myśleć, to ja już umiem sam. Jak ja z tym dniem zaprzestaję działalności antypaństwowej, to znaczy, że do tego dnia działałem antypaństwowo. Ja tego nie podpiszę. Ja działałem legalnie w zarejestrowanym Związku Zawodowym «Solidarność»”.

Wezwał dyżurnego, ja znowu poszedłem tam do tego swojego pokoiku. Za chwilę przyszło dwóch i mówią: „Zbieraj się”. Myślę sobie, teraz będę wiedział, co i jak. Jechaliśmy jakieś maksymalnie 15 minut. Samochód się zatrzymał. Drzwi

się otworzyły, ja mówię: „No i co?”. „Jak to co? S*****j”, odburknęli milicjanci⁴³.

Wysiadłem w Przodkowie przy posterunku milicji. Sobie myślę, dobra, ponieważ były godziny takie, że spodziewałem się, że dyrektor jeszcze będzie. Poszedłem do szkoły. Dyrektor się dziwił. Ja mówię: „Nie musi pan dzwonić, oni mnie wypuścili”. I pytam: „Czy dyrektor napisał do Oddziału Oświaty Rolniczej w sprawie tego mojego odwołania się od decyzji dyscyplinarnego zwolnienia?”. „Nie”. „Panie dyrektorze, minęły już dwa tygodnie. W kodeksie pracy jest, że ja trzy dni od daty wystawienia dyscyplinarnego zwolnienia mam prawo odwoływać się, a pan w ciągu siedmiu dni musi przekazać jednostce nadrzędnej to, że ja się nie zgadzam z podjętą przez pana decyzją. To ja teraz czekam, co z tego będzie i jakie będą działania Oddziału Oświaty Rolniczej”.

Wróciłem do domu, do rodziców. Dzwonię co drugi dzień do tego Oddziału Oświaty Rolniczej. Najczęściej ktoś odpowiadał: „Jeszcze nic nie wiem, jeszcze nie ma decyzji”. Któregoś dnia powiedzieli: „To niech nam pan przyniesie tę gazetę z 14 grudnia, że tam jest tak napisane, jak pan tu napisał w swoim odwołaniu”. Myślę sobie, tyle czasu minęło, gdzie ja tę gazetę znajdę. Znalazłem. Zawiozłem, pokazałem. Dzwonię po raz kolejny i słyszę: „Panie Krzysztofie, mamy dla pana posadę w Rusocinie⁴⁴, mieszkanie dla nauczycieli, tam jest wszystko”. Ja mówię:

- 43 Krzysztof Koszlaga do dzisiaj nie wie, gdzie przebywał podczas aresztowania. Przypuszcza, że był to posterunek milicji w okolicach Przodkowa. Podróż z miejsca aresztu do Przodkowa, gdzie został wysadzony z auta milicyjnego, zajęła około 15 min. W celu ustalenia miejsca i przebiegu aresztowania przeprowadzono kwerendę w IPN, jednak nie udało się odnaleźć dokumentacji dotyczącej zatrzymania Krzysztofa Koszlaga. W zasobie IPN znajdują się jedynie akta paszportowe respondenta oraz kserokopie zdjęć ze strajku okupacyjnego w gdańskim Urzędzie Wojewódzkim, na których występuje Krzysztof Koszlaga. Historii aresztowania respondenta nie udało się także odnaleźć w następujących publikacjach odnoszących się do represji w czasie stanu wojennego: *Kryptonim „Klan”. Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność” w Gdańsku*, oprac. M. Kruk, R. Żydonik, Warszawa–Gdańsk 2010; K. Lisiecki, T. Panek, W. Wabik, *Gdańsk w stanie wojennym 1981–1983*, Gdańsk 2013 (książka ta zawiera wykaz osób internowanych z Gdańska w stanie wojennym oraz wykaz osób internowanych pod pozorem ćwiczeń rezerwy przez WKU w Gdańsku w listopadzie 1982 r.). Także w publikacjach zawierających biogramy osób zaangażowanych w działalność „Solidarności” nie odnaleziono Krzysztofa Koszlaga ani żadnej wzmianki umożliwiającej ustalenie miejsca jego aresztowania; zob.: *Encyklopedia „Solidarności”. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, Warszawa 2010; *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, red. J. Skórzyński, Warszawa 2002.
- 44 Rusocin – duża osada położona w województwie pomorskim, w powiecie gdańskim, w gminie Pruszcz Gdański. W latach 1945–1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa gdańskiego. Odległość od Gdańska do Rusocina w linii prostej wynosi 12 km.

„Nie, wie pan, nie biorę”. Za jakiś czas mówią, że w Kłaninie⁴⁵ mają pracę dla mnie, ja mówię: „Nie, dlatego, że ja mam umowę o pracę ze szkołą w Przodkowie. Zasadnicza Szkoła Rolnicza i trzyletnie Technikum Rolnicze i ja chcę tam wrócić”. Ktorego dnia znów dzwonię: „Jutro ma pan być tam w szkole”. „W porządku”.

Pojechałem do Przodkowa. Dyrektor zdziwił się, ale trudno, musiał mnie przyjąć, w plan lekcji mnie wstawić. Ale z nauczycieli nikt nie chciał ze mną rozmawiać, każdy się bał, mimo że sympatyczni byli. W tym czasie, kiedy mnie w szkole nie było, zrobili zrzutkę pieniędzy i dostarczyli mi te pieniądze, żebym miał z czego żyć. Ale widziałem, że boją się mówić. Ale dwie, może trzy lekcje później oni doszli do siebie i taka koleżanka Basia, też matematyczka i fizyczka, mówi: „Krzysztof, ty wiesz co tu się działo?”. „Skąd mogę wiedzieć?”. „Jak się rozpoczęła szkoła, przyszedł komisarz do szkoły. Uczniów zebrali do największej sali. Do nich przyszedł komisarz. Uczniowie stali dookoła, no i ten pan komisarz zaczął tłumaczyć, ten stan wojenny..., no i mówi: „Widzicie? Wszyscy nauczyciele do was wrócili”, a taki chłopaczek, on był uczniem wtedy trzeciej klasy technikum – Wiesław Kiedrowicz⁴⁶, mówi: „Jak to wszyscy wrócili? A gdzie Koszlaga?”. Zaczął się szum taki robić, komisarz się przestraszył, nie wybiegł drzwiami, tylko wyskoczył przez okno, bo sala była na niskim parterze. Dyrektor musiał za nim jeszcze pobiec i zanieść mu teczkę, o której zapomniał, uciekając.

Ja się o tym dowiedziałem, jak mówiłem, później. No i w związku z powyższym, jak już zostałem przywrócony do pracy, następnego dnia otrzymuję pismo z Kuratorium Oświaty i Wychowania, które wręcza mi pan dyrektor Bronk, przeczytałem je i mówię: „To panie dyrektorze, to pan jest na każdej mojej lekcji?”. „Dlaczego?”. „Wręczył mi pan tu pismo z kuratorium, że mnie zabrania się prowadzić jakichkolwiek rozmów z uczniami, no to musi mnie pan pilnować”. Bronk trzasnęła drzwiami i poszedł. Myślę sobie – dobra. Ale w każdej klasie, co uczyłem, powiedziałem: „Słuchajcie, ja nie mam prawa z wami rozmawiać, tu pismo takie z kuratorium przyszło, tak że mnie nie prowokujcie, bo po prostu nie będę odpowiadał na wasze pytania, inne niż te związane z tematem lekcji, więc nie miejcie o to pretensji”.

Była też, taka sytuacja związana z praktykami. Uczniowie trzyletniego Technikum Rolniczego jeździli na praktykę letnią do Czernichowa⁴⁷, to jest pod Krakowem,

45 Kłanino – wieś kaszubska położona w województwie pomorskim, w powiecie puckim, w gminie Krokowa. W miejscowości tej mieści się również Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Stanisława Staszica, istniejący od 1946 r. (dawniej jako Zespół Szkół Rolniczych). W latach 1975–1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa gdańskiego. Odległość pomiędzy Gdańskiem a Kłaninem w linii prostej wynosi 50 km.

46 Osoba bliżej nieznana.

47 Czernichów – wieś położona w województwie małopolskim, w powiecie krakowskim, w gminie Czernichów. W latach 1975–1998 należała administracyjnie do województwa krakowskiego. Odległość pomiędzy Czernichowem a Krakowem w linii prostej wynosi 17,5 km.

no i każdy z nauczycieli miał obowiązek przez jakiś czas być na tej praktyce, pilnować uczniów. No i tak wyszło, że ja byłem w tym ostatnim okresie praktyki i z uczniami wracałem do domu. Przyjeżdżam do tego Krakowa, do Czernichowa dojechałem i koleżanka Zdzisia Taube⁴⁸ pyta: „Słuchaj, Krzysztof, czy masz pieniądze?”. „Słuchaj Zdzisia, no mam 300 zł, jak potrzebujesz, to ci dam”. „Nie o to mi chodzi, czy masz pieniądze na bilet powrotny dla uczniów z praktyki do domu?”. „Nie mam”. Po krótkim namyśle mówię: „Chodź, Zdzisia, idziemy na pocztę, wysyłamy telegram, żeby szkoła przysłała nam pieniądze”. Tak też zrobiliśmy.

Zdzisia pojechała, czas mój tam upływa, pieniądze nie nadchodzą, drugi telegram wysłałem do szkoły, trzeci telegram i nic. Czas praktyki minął, uczniowie mają otrzymać wynagrodzenia za wykonaną pracę w tym Czernichowie. Pieniądze z Przodkowa nie dotarły, więc wziąłem, nie pamiętam którego ucznia i mówię mu: „Słuchaj, dzisiaj w obecności dyrektorki tej szkoły ja robię z wami zebranie i mówię, jaka jest sytuacja, że szkoła z Przodkowa nie przesała nam pieniędzy na powrót, na opłacenie biletów kolejowych, w związku z tym ja proszę, żebyście wy wyłożyli te pieniądze na powrót z pieniędzy zarobionych przez was w Czernichowie. Ale jak mi któryś wyłoży to będzie «cienka sprawa»”. „Niech się pan nie martwi panie profesorze”.

Przyszła pani dyrektorka. Zebranie jest, przedstawiam im tę sytuację z pieniędzmi na powrót. Uczniowie mówią: „Chwileczkę, było powiedziane, że w jedną stronę my płacimy i do Czernichowa przyjechaliśmy za swoje pieniądze, a z Czernichowa płaci szkoła, bo taka była umowa. Nic nie dajemy”. A dyrektorka mówi: „No, ale dostaliście wypłatę”, a oni na to: „To są nasze pieniądze, dalej mamy wakacje i chcemy te pieniądze wydać na wakacjach”.

Wracaliśmy już z tego Czernichowa do Krakowa. Idę do kasy i mówię: „Poproszę bilety takie kredytowe”. Kasjerka odpowiada: „Nie mogę panu wydać biletów kredytowych, to najwyższej konduktor w pociągu może takie wystawić”.

Z kręcącymi się po peronie kolejarzami pogadałem, tak żebyśmy mogli wejść jako grupa do tego pociągu i mieć miejsca siedzące, bo po prostu był straszny tłok. Ścisk był taki w pociągu, że w ogóle bileterzy nie chodzili, kontrolerzy też. No więc ja musiałem znaleźć tych kontrolerów, żeby nie wyszło tak, że za darmo będziemy jechali. Wchodzę do ich przedziału i mówię: „Panowie, poproszę bilet kredytowy”. „A bardzo chętnie, jaki?”. „Dla 23 osób”. Musiałem im wytłumaczyć, dlaczego i mówię: „Wprowadzono, co wprowadzono, jest stan wojenny, porządek musi być, my na gapę jechać nie będziemy”.

I konduktor chciał ten bilet kredytowy na te 23 osoby wypisać na moje nazwisko. Ja mówię: „Nie, proszę pana, tu musi być trzyletnie Technikum i Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Przodkowie, a na tej drugiej karteczce, kopii, może pan sobie

zapisać moje imię i nazwisko. Bo tu na oryginale tego nie może być, musi być technikum i szkoła rolnicza jako płatnik”. No i przyjechaliśmy, wróciliśmy. Następnego dnia po powrocie jadę dyrektorowi dać ten bilet kredytowy. Dyrektor się zdziwił, że szkoła ma coś zapłacić i mówi: „Panie Krzysztofie, pan do nas nie wysyłał żadnych telegramów w sprawie pieniędzy na powrót uczniów z praktyki”.

Myślę sobie – nie ze mną te numery. Idę na pocztę, nie było wtedy jeszcze tych kserokopiarek. I mówię pani, że tu mam kwity, że z Krakowa wysyłałem telegramy do technikum, na co ona, że: „Tak, były i są podpisane przez szkołę”. To ja mówię, że napiszemy takie oświadczenie, że trzy telegramy zostały dostarczone i podpisane tam przez pracownika sekretariatu. Wziąłem to pismo, wracam do dyrektora i mówię: „Panie dyrektorze, prawo jest takie, które mówi, że do siedmiu dni płaci pan za bilet tyle, ile jest tu wypisane (tysiąc ileś złotych), od 7 do 14 dni płaci pan podwójną tę kwotę, a po 14 dniach każdego dnia narastają odsetki. Jest pan dyrektorem, pieniędzy pan nie przesłał, potwierdzenie, że telegramy zostały dostarczone do szkoły przekazałem panu. Dziękuję. Do widzenia, ja mam dalej wakacje”.

I jest następny rok szkolny, jest rocznica rewolucji październikowej. Dyrektor kazał mi zorganizować quiz na temat rewolucji i na temat sytuacji, jaka jest. Ja mówię: „Dobrze, ale wie pan, panie dyrektorze, ja wywieszę pytania na tablicy, żeby po prostu uczniowie wiedzieli, z czego się przygotować”. To już było po tym, jak Lech Wałęsa dostał Nobla⁴⁹. I było pytanie: „Wymień polskich noblistów”. To te pytania wysiały może półtora dnia, potem zostały zdjęte, a cały konkurs został odwołany.

Ale nadchodził maj, dostaję telefon z Kuratorium Oświaty i z Oddziału Oświaty Rolniczej, że mamy być na pochodzie pierwszomajowym w Gdańsku z uczniami z Przodkowa. Ja mówię: „Dobra, ile chcecie? 150 osób?”. „A będzie tyle?”. „Będzie”. „No to pan z nimi przyjedzie”. „Tak, ale wasz pochód zaczyna się od 10.00, więc najpóźniej 8.30, żeby autobusy były w Przodkowie”. „Jakie autobusy?”. „No jak to jakie? Przecież 150 uczniów, to trzeba przewieźć i później trzeba z nimi wrócić”. „Nie, proszę pana, autobusów nie będzie. Sami mają jechać”. „Sami nie pojedą, bo jest bardzo niebezpieczny okres i ja nie będę narażał uczniów na niebezpieczeństwo. Tak że jak nie będzie autobusów, nikt z Przodkowa na pochód nie przyjdzie”.

Dzień potem przychodzi kartka, że ja mam zorganizować pochód w Przodkowie. W tym czasie w Przodkowie były remontowane domy, takie po prostu remonty były na skrzyżowaniu w centrum wioski. Pochód zorganizowałem, był od Urzędu Gminy na stadion. Jak zrobiłem wystawę fotograficzną z tego pochodu, bo fotografowałem cały przemarsz, to Przodkowo lepiej po wojnie wyglądało niż teraz. Tak że ta wystawa nie mogła długo wisieć, bo nie o to im chodziło. Wisiała od 9.00 do 13.00.

Jednym z przedmiotów, które prowadziłem, było przysposobienie obronne. Po zorganizowanym pochodzie mówię do swoich kumpli z działalności tutaj,

49 Lech Wałęsa otrzymał Nagrodę Nobla 5 x 1983 r.

z Gdańska: „Słuchajcie, jadę jutro na posterunek po broń”. To był rok 1982. Oni na to: „Ty zwariowałeś”.

Jeszcze dwójka osób z konspiracji ze mną pojechała, bo nie chciała uwierzyć, że to zrobię. Przyjechaliśmy autobusem do Przodkowa. Ja mówię: „Tu jest posterunek, idę”. Oni byli przed tym posterunkiem, tam chodzili. Wchodzę i pytam się dyżurnego: „Czy jest komendant?”. „Nie ma”. „No to poczekam”. Komendant przyjechał następnym autobusem z Kartuz⁵⁰. W przedpokoju dyżurny siedział, ja przy drzwiach, a komendant stał przy biurku i mówi: „Co pan ode mnie chce?”. „Panie komendancie, spokojnie, proszę mi oddać broń”. „U nas nie ma żadnej broni, ja wszystko oddałem”. „Panie, mnie wasza broń nie interesuje, ja muszę wziąć swoje KBKS-y⁵¹, bo ja mam szkolenie strzeleckie”. KBKS-ów nie otrzymałem. [...]

Następnego dnia ten wizytator od przysposobienia obronnego z Kuratorium Oświaty, wojskowy, nie pamiętam, jak się nazywał, przysłał pismo, że: „Zobowiązuje się wszystkich nauczycieli przysposobienia obronnego, by zamiast szkolenia strzeleckiego, dementowali kłamliwe informacje BBC, Głosu Ameryki, Londynu i Radia Wolna Europa”. I dyrektor mi to pismo daje. Po jego przeczytaniu mówię: „Panie dyrektorze, no wreszcie to nasze szkolne radio będę mógł wziąć do domu”. „A dlaczego?”. „No daje mi pan pismo, a tu jest napisane, że mam dementować te kłamliwe informacje. Tego wszystkiego, to słuchamy w szkole na tym radiu, a u mnie w domu nie wszystkie z tych radiostacji mogę odebrać, więc wezmę radio szkolne”. Dyrektor nie pozwolił, więc nie wziąłem tego radia.

No i mam lekcję przysposobienia obronnego w klasie drugiej technikum. Nie wiedziałem, jak o to zapytać, bo mnie to też trochę krępowało i mówię: „Słuchacie dziewczyny, która dziś nie może?”. One nie wiedzą, o co chodzi. Więc zapytałem wprost „Która ma okres?”. „Ja”, odpowiedziała jedna z uczennic. „Więc bierzemy telefony i kable. Ty zostajesz tu przy szkole, a my idziemy nad jezioro, mamy dwie godziny na opalanie. Jakby ktoś szedł ze szkoły w naszą stronę, to masz telefonicznie poinformować nas, a my ubierzemy się”. No i tak do końca roku lekcje przysposobienia obronnego wyglądały. Bo nie było faktycznie co na ten temat mówić. Uczniowie wykazali się pełnym zrozumieniem i dojrzałością społeczną. [...]

W 1986 r. przeszedłem do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, w charakterze wychowawcy w internacie. I w tym 1986 r., po zmianie pracy, to i środowisko, i wszystko było nowe i nieznane, z tym, że już byłem tu w Gdańsku. I któregoś dnia, [w niedzielę], w tunelu dworca w Gdańsku spotykam koleżankę

50 Kartuzy – kaszubskie miasto w województwie pomorskim, siedziba powiatu kartuskiego i gminy miejsko-wiejskiej Kartuzy. Miasto leży nad czterema jeziorami zwanymi kartuskimi: jezioro Karczemne, Klasztorne Duże, Klasztorne Małe i Mielenko. Odległość w linii prostej pomiędzy Gdańskiem a Kartuzami wynosi 26,4 km.

51 KBKS – krótki bojowy karabin sportowy.

swoją z podziemia, panią Lidkę Jancę⁵², i ona się mnie pyta: „Co ty Krzysztof robisz?”. „Wiesz, zmieniłem pracę, jestem w tym Ośrodku Specjalnym w Nowym Porcie i mam takiego jednego wychowanka, którego ja nie potrafię określić, bo nie pasuje mi on do tego, co ma w orzeczeniu”. „No to opowiedz, mi jakie masz wątpliwości?”, zapytała Lidka. No ja jej opowiadałem to, co zaobserwowałem i jakie mam wątpliwości. Ona mówi: „Słuchaj, to jest taki i taki chłopak”, wymieniła jego imię i nazwisko. Ja sobie myślę: „Czy ona to z UB, skoro ona o tym wie?”. Lidka powiedziała: „Spokojnie, jestem pracownikiem Wojewódzkiego Ośrodka Adopcji⁵³ i przysłała opinia z waszego ośrodka o tym chłopcu, zupełnie inna niż twoja. Napisz swoją, zaczniemy działać”. „Dobrze” – odpowiedziałem. Napisałem. Chłopiec został adoptowany, o tej adopcji nie będę mówił, bo to jest naprawdę długa rozmowa, w każdym razie chłopak został adoptowany i ma rodzinę, już w tej chwili jest dorosłym mężczyzną. [...]

A.S.: *A czy w okresie pana pracy w szkolnictwie były jakieś zagadnienia, o których nie można było rozmawiać z uczniami?*

K.K.: Ale oczywiście, proszę pani. Znowu musimy wrócić do Przodkowa. Ja miałem zakaz prowadzenia rozmów z uczniami. A w technikum w Przodkowie był taki zwyczaj, że uczniowie klas drugich technikalnych żegnali uczniów klas trzecich, jakimś tam programem artystycznym. No i klasa ta na przysposobieniu obronnym mówi: „Panie profesorze, my byśmy chcieli z panem przedyskutować program, który tutaj mamy, czy jest dobry czy zły”. Odpowiadałem klasie: „Doskonale wiecie, że mnie z wami rozmawiać nie wolno i nie będę z wami rozmawiał, ale jest coś, co tu nie jest napisane w tym zakazie, że zabrania się mnie myśleć głośno”. Przedstawili uczniowie swój zamysł tego pożegnania. Miała to być audycja telewizyjna, taka jak ówczesny Dziennik Telewizyjny⁵⁴. Mówię: „Moje myśli są takie, że ja bym to zrobił w ten sposób, że ten spiker, który ma to prowadzić, tu musi być w mundurze moro. Żeby to było widać, że to jest audycja telewizyjna. By urealnić, że to telewizor, musi być nad sceną, z boków i na dole, taki szeroki kawałek brystolu. Na pionowym pasku brystolu wyrysowałbym gałki. A gałki mamy: «siła głosu», «kontrast» i «synchronizacja». No i żeby jeszcze lepiej było widać, że to jest telewizor, to musi być taki głośnik namalowany. Ale przy tym głośniku taka ręka skierowana na zewnątrz, żeby słyszała, co się dzieje w tym mieszkaniu. Siła głosu to taki głośniczek, ale zamiast głośniczka, to dałbym raczej taki młot, co w narysowane ucho wali. Kontrast, no to bym wziął butelkę

52 Lidia Janca była działaczką „Solidarności” oświatowej. W 1982 r., w czasie delegalizacji Związku, wchodziła wraz z grupą innych nauczycieli w skład Tajnej Komisji Zakładowej.

53 Był to ośrodek znajdujący się w Gdańsku.

54 Dziennik Telewizyjny – główny program informacyjny TVP1 w dobie PRL.

mleka, a obok 1000 zł i taką strzałeczkę, że to 1000 zł starcza na butelkę mleka. A synchronizacja, to bym zrobił takie dwie zachodzące na siebie zębatki z powyłamywanymi zębami, żeby było wiadomo, że tej synchronizacji nie ma. Po wprowadzeniu stanu wojennego, jak się oglądało telewizję, to co chwila pojawiała się tablica «brak wizji», to bym dodał taką tabliczkę: «brak wizji w przyszłość». Zamiast tabliczki «brak fonii», to bym narysował takie zakneblowane usta na ludzkiej twarzy. A jak już by koniec tego przedstawienia był, to bym wziął taki duży format A0, w kratę taką pomalował, kłódkę taką wielką tam narysował i napisał «koniec». Zrobili dokładnie tak, jak im powiedziałem. Dyrektor, jak to oglądał, to do mnie się rzucił i krzyczał: „To pana wina!”. „Moja? Przecież ja mam tę kartkę, że mam zakaz rozmowy z uczniami i pan mnie miał pilnować, to nie moja wina, nic uczniom nie kazałem”. Nie mógł nic mi udowodnić, więc w związku z tym, w szkole sprawa się rozeszła po kościach, ale wielkim echem komentowana była w całym Przodkowie. [...]

A.S.: *Jak by pan mógł opowiedzieć coś więcej o relacjach z uczniami. Bo mówił pan, że pracował w technikum i w szkole rolniczej, więc to już byli dorośli ludzie. Więc czy oni też w jakiś sposób się angażowali w tę działalność polityczną? Czy jakoś próbowali z panem o tym rozmawiać?*

K.K.: Więc w 1980 r., jak już mówiłem, od grudnia, byłem zatrudniony w tej szkole rolniczej i tamta młodzież zorganizowała koło młodzieży wiejskiej, ale to na zupełnie innych zasadach, niż to funkcjonowało do sierpnia 1980 r. I ci młodzi ludzie bardzo się starali o tą samodzielność, zaradność i o to, żeby też te przemiany na wsi następowały szybciej, żeby nie było takiego stłamszenia przez agronomów⁵⁵, przez pierwszych sekretarzy, przez tego wóldarza gminy, żeby po prostu rolnicy mogli lepiej odetchnąć i zrobić taką produkcję, jaką chcieli i uważali za rentowną.

Uczniowie chętnie rozmawiali na te tematy. Nawet mnie podpuszczali, mając takie czy inne informację z domu, od sąsiadów, od znajomych. Tak odnośnie „Solidarności”, Katynia, 1. Armii Wojska Polskiego czy walk we Włoszech pod Monte Cassino. Ale to w całości wytworzyło to pokolenie, któremu nie zazdroszczę. My mieliśmy czarne albo białe, a w środku siwy dym. A ci ludzie mają czasem do dzisiejszego dnia mętlik aż taki, że trudno im się z niektórymi sytuacjami pogodzić, zrozumieć, ale muszą swoje zrobić. Każde pokolenie ma swoją misję do wypełnienia. [...]

A.S.: *Dziękuję bardzo za rozmowę!*

K.K.: *Również dziękuję!*

55 Agronom – stanowisko występujące w byłych państwowych gospodarstwach rolnych, rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, spółdzielni kółek rolniczych oraz zakładach przemysłu rolno-spożywczego.

Bibliografia

- 30 lat „Solidarności” oświatowej w Gdańsku, „Magazyn Solidarność”, nr 541 (11/2010), s. 6.
- Abryszeński P., Gucewicz D., *Marzec 1968 na Politechnice Gdańskiej w dokumentach*, Gdańsk-Warszawa 2018.
- Chlipała P., *Możliwości i ograniczenia prowadzenia wywiadów pogłębionych w przestrzeni realnej i wirtualnej*, [w:] *Badania marketingowe w gospodarce rynkowej*, red. K. Mazurek-Łopacińska, M. Sobocińska, Wrocław 2020.
- Eisler J., Greczanik-Filipp I., Kwiatkowska W., Marszałec J., *To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni*, Pelplin 2006.
- Encyklopedia „Solidarności”. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, Warszawa 2010.
- Główczyk J., *Praca pozalekcyjna i pozaszkolna nauczycieli woj. gdańskiego w świetle badań ankietowych*, Gdańsk 1974.
- Gorloff E., *Szkolnictwo w Łęborku w latach 1945–1989*, Gdańsk 2006.
- Grudzień 1970*, [w:] *Gedanopedia. Internetowa encyklopedia Gdańska*, https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=GRUDZIEN_1970 (dostęp: 17 IX 2021 r.).
- Hlebowicz J., *Niepokorni z „Topolówki”. Działalność niezależna uczniów III Liceum Ogólnokształcące im. Bohaterów Westerplatte w latach 1970–1989*, Gdańsk 2013.
- Jarska N., „Szkola ma służyć dziecku”. *Solidarność nauczycielska 1980–1981*, „Biuletyn IPN”, nr 9–10 (2010), s. 146–150.
- Kalendarium 25-lecia Komisji Zakładowej / Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania nszz „Solidarność” w Gdańsku*, <https://solidarnosc.gda.pl/sekcje-regionalne/oswiata/oswiata-historia/kalendarium-25-lecia-komisji-zakladowej-miedzyzakladowej-pracownikow-oswiaty-i-wychowania-nszz-solidarnosc-w-gdansk/?fbclid=IwARoamLyCdyGs31FzUGFzp7bpZN4cUWhabVoHFsoIFf9gTQYHQSSo6AgVzXo> (dostęp: 17 IX 2021 r.).
- Kazański A., *Bronisław Sarzyński*, <https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/18530,Sarzyński-Bronisław.html> (dostęp: 25 IX 2021 r.).
- Kryptonim „Klan”. *Służba Bezpieczeństwa wobec nszz „Solidarność” w Gdańsku*, oprac. M. Kruk, R. Żydonik, Warszawa-Gdańsk 2010.
- Lisiecki K., Panek T., Wabik W., *Gdańsk w stanie wojennym 1981–1983*, Gdańsk 2013.
- Lutyńska K., *Surveye w Polsce: spojrzenie socjologiczno-antropologiczne*, Warszawa 1993.
- Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, red. J. Skórzyński, Warszawa 2002.
- Sztabiński P.B., *Wpływ obecności osób trzecich w badaniach z wykorzystaniem wywiadu telefonicznego*, „Ask: Research and Methods”, nr 7 (1998), s. 37–46.
- Tomkiel A., *Szkolnictwo podstawowe w województwie gdańskim w latach 1945–1975*, praca doktorska przygotowana pod kierunkiem dra hab. Romualda Grzybowskiego, prof. ug, w Zakładzie Historii Nauki, Oświaty i Wychowania Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014.
- Wykusz S., *Nauczyciele wobec stanu wojennego*, „Zeszyty Naukowe. Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe”, t. 28 (2014), s. 340–351.

Summary

Social, political, and economic transformations occurring during the People's Republic of Poland also affected the functioning of education. The presented narrative of a teacher Krzysztof Koszlaga is an invaluable source allowing us to look at the realities of the functioning of various types of education in the years 1969–1989 from the perspective of not only the teacher, but also the co-founder and activist of the “Solidarity” of education. In his narration, Krzysztof Koszlaga recalls both flagship events of the socio-political history of the People's Republic of Poland, i.e., the events of December 1970 or the strikes of August 1980, as well as quotes numerous anecdotes from the everyday life of schools in the People's Republic of Poland. In his story, Krzysztof Koszlaga also touches upon the teacher-student relations and the students' approach to classes and the surrounding reality.